

GAZETA NARODOWA

wydanie wieczorne.

Lwów dnia 15. lipca.

Na wybitnym miejscu podaje *Czas* następujący artykuł własny, czy — nadesłany:

Wedle wiadomości z bardzo poważnych źródeł z Rzymu, wydaje się pewnem, że dotąd nie odbywają się żadne układy między Stolicą św. a rządem moskiewskim. Sądzą tu, iż wieści o tych układach, rozpuszczane głównie przez półurzędowe dzienniki pruskie i włoskie, są skierowane ku uspakajaniu opinii publicznej katolików świata całego, a mianowicie katolików w Polsce, w celu oszczędzenia z tej strony kłopotów i przykrości sprzymierzeńcowi moskiewskiemu. Z drugiej strony doszły do Rzymu pewne pogłoski, że emisariusze angielscy i tureccy pragną rozwinąć w Polsce propagandę, by wznieść jakiegokolwiek kłopoty Moskalom, bez względu na to, że jakikolwiek ruch nierozważny byłby prawdziwym i ostatecznym samobójstwem kraju naszego. Wedle tych wiadomości pewni emisariusze widząc, że myśl niemądrego jakiego kroku nie przyjmie się łatwo na ziemi polskiej, rozpuszczają wieści, że Ojciec św. pochwaliby każdy ruch narodowy u nas, nawet pochycenie za broń. Mowa Ojca św. do pielgrzymów polskich najlepszą powinna być na to odpowiedzią, gdyż wyraźnie wyklucza użycie materialnej siły w obronie Kościoła świętego. Ta mowa nakazująca wytrwałość, cierpliwość i stałość wobec ucisku i prześladowania, a wzbraniająca wszelkich gwałtownych środków, winna być modłą postępowania dla kraju naszego, który nie powinien zapominać, że zwrócone jest nań oko jego nieprzyjaciół i strzedz się wszelkich cudzoziemskich podszeptów, mianowicie pochodzących ze źródła turecko-angielskiego, tj. podszeptów ludzi nie dbających wcale o los biednej naszej ojczyzny, a pragnących jedynie wyzyskać na własną korzyść ostatki sił narodowych, a nawet niewyczerpane zasoby naszej świętej wiary.

Zapytamy *Czasu*, czy znajdują się gdzie u nas takie dudki, którzyby na serio sądzili że w Europie, nie wyjąwszy już moze i Hiszpanii, wobec dzisiejszych karabinów i armat, wobec dzisiejszych mas wojska, wobec dzisiejszych środków transportu i korespondencji, które są w rękach rządów, powstanie byłoby jakokolwiek możliwe bez oparcia o armię obcą, któraby już stanęła w ziemiach powstać mających? My sądzimy, że takich dudków niema i w redakcji *Czasu*. Po cóż więc nadużywać wzniosłych imion Piusa IX, wiary i ojczyzny, aby z całą powagą pleść takie duby, jakie napłótł *Czas* powyżej? Czy na to, aby wrogowie Piusa IX., kościoła, wiary i ojczyzny naszej mogli ten i podobne inne artykuły czy komunikaty *Czasu* brać za pretekst do obmyślania świeżych gwałtów i zamachów, lub przynajmniej do wytłumaczenia dotychczasowych?

Pogłoski pokojowe.

Na paryskich bulwarach powstała w piątek ni z tego ni z owego wieść, że Moskwa zmierza do zawarcia pokoju z Turcją. Jakis cudzoziemski dyplomata (chyba Niemiec) miał z głównej kwatery carskiej na rozkaz cara, udać się wprost do Stambułu, żeby nawiązać rokowania z Portą i sułtanowi przedłożyć plan pokoju proponowanego przez Moskwę. Niemal równocześnie gdy w Paryżu kursowała ta pogłoska, rozeszła się także wieść z Rumunii, iż między carem a następcą tronu przyszło do gwałtownej sceny, w której następcę zarzucał carem niedołęstwo, powierzenie rządu w ręce niezdarne i zdradę sprawy słowiańskiej. Naglił więc podobno na niego, żeby abdykował i w jego ręce od dał ster państwa, a on już potrafi dzielnie bronić sztabu i stanowiska. Zarzut zdrady sprawy słowiańskiej, zarzut sprzeniewierzenia się programowi panslawistów potwierdza w części pogłoska paryska. Z drugiej strony pogłoska ta znajduje jeszcze poparcie w dwóch faktach: — najprzód w złym stanie armii moskiewskiej, pobitej w Azji, a umierającej z głodu w Bułgarii; a następnie

w obawie, jaką istotnie może mieć Moskwa przed zarysowującym się coraz wyraźniej aliansem austro-angielskim. Że przerażona wystaniem floty do Besiki, i co więcej, zapowiedzeniem wysłania kilku statków angielskich na Dunaj, Moskwa może się starać uzbiedz Anglię i może zaproponować Turcji zawarcie pokoju — doprawdy nie byłoby w tem nic dziwnego. Przecież o ile wiemy, Anglia okazywała nawet ciągle obawę, aby po za jej plecami Turcja nie zawarła pokoju z Moskwą, co dowodzi, że i Turcja nie byłaby tak bardzo przeciwną pokojowemu załatwieniu sprawy, a przynajmniej nie była nią wrzody, bo dzisiaj, stojąc lepiej na teatrze wojny, możeby już większe rościła pretensje.

Przeciw hipotezie zaś, że Moskwa proponowała zawarcie pokoju, można teoretycznie jeden tylko podnieść zarzut, a mianowicie, że po podpisaniu takiego pokoju, Moskwa dyplomatyczna czyli rząd, nie miałaby po co właściwie wracać do kraju. Rewolucja słowiańska pod egidą następcy tronu wybuchłaby wtedy niewątpliwie w Moskwie. Ale zarzut ten ma także silne kontr-rozumowanie przeciwko sobie. Partja dworska, która pokój proponowała, mając przed sobą następującą alternatywę: albo ściągnąć na swój kark Anglię i ewentualnie całą koalicję zachodnią, albo też walczyć z rewolucją wewnętrzną; partja ta mogła się zdecydować wybrać drugie jako mniej niebezpieczne i łatwiejsze do zwalczania. Uległszy raz wpływowi panslawistów w wydaniu odezwy do Bułgarów, może teraz partja ta żałować tego kroku, który tak Anglię poruszył, i musi liczyć że za pomocą despotycznych środków i dzikiego terroryzmu zdola snadniej pokonać wewnętrznych nieprzyjaciół, niż za pomocą wynędzniałej armii potrafi stawić czoło Turcji, Anglii i ewentualnie Austrii.

Streszczając to więc, powtarzamy, że w tych pokojowych pogłoskach widzimy coś więcej niż zwykły maner gierdowy. Nad Dunajem skrzyżowali miecze dwaj chorzy ludzie. Że ich słabe ramiona łatwo miecze z rąk wypuścić mogą, nie byłoby w tem nic dziwnego. Albo więc ich ramiona już omdlewają, albo giedła zręcznie antycypuje to, co ostatecznie jest możebne.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Z depeszy stambulskiej, donoszącej nam o okrucieństwach popełnionych przez Moskale w Gabrowie, a szczególnie w okolicy Kazelewa i Razgradzie, dowiadujemy się, że Moskale dalej pozapuszczali swe zagony, aniżeli przypuściliśmy z razu. Jeżeli już są w Kazelewie, stojącym nad Czarnym Łodem, i w Razgradzie, będącym stacją kolei Ruszcuk-Szumla, w takim razie Turcy nie mogą już być w Oberteniku, lecz widocznie skoncentrowali się w całej sile koło Szumli i wzdłuż Bałkanów. Przychodzi tedy do skutku plan Abdul Kierima, plan polegający na spotkaniu Moskali u podnóża Bałkanów.

Korespondent *Tagblattu* przebywający w tureckiej głównej kwatery, nadsyła następujące sprawozdanie z zajęcia przez Moskale Tirnowy. Oto słowa jego: „Ostatniej soboty (d. 7. lipca) po południu doniesiono mustaszerifowi Tirnowej, że się zbliżają trzy moskiewskie kolony. Said basza, który miał tylko cztery bataliony piechoty, paręset jazdy z salonickiego pułku żandarmerji i 5 górskich armat, i nie otrzymał żadnych rozkazów, zaczął strzelać do Moskali, ale oni w krótkim czasie zajęli wyżyny panujące nad Tirnową i zarzucili miasto bombami. W skutek tego Saib basza cofnął się z miasta, zwłaszcza że nieprzyjaciół miał osm batalionów piechoty, dwaście szwadronów kawalerji i dwie baterje.

W poniedziałek połączył się Said z Sawfetem baszą, który z dwudziestu batalionami niedaleko Kesrowa pod Osmanbazarem zajął oszańcowane stanowisko. Turcy, którzy walcząc w najlepszym cofnęli się porządku, mieli niewielu rannych, a między tymi jednego porucznika.

Tirnowę obsadzili wprawdzie Moskale, ale ich forpocząty tylko niedaleko posuwają się na wschód i południe.

Zaledwo tureccy żołnierze opuścili Tirnowę, zaczęli Bułgarzy napadać na pozostałych mużłmanów i dopuszczali się najstraszniejszych okrucieństw. Nietylko że spalili wszystkie domy Turków, ale sześćdziesięciu tureckich mieszkańców w Tirnowie wymordowali w najokrutniejszy sposób, gwałcili kobiety i dziewczęta, odrzynali im piersi, a dzieci rzucali w ogień. Szczególniej odznaczały się bułgarskie kobiety, które nietylko że z wściekłością przeciw własnej płci wystąpiły, ale i mężczyźni do jeszcze większych okrucieństw podburzały. Moskale spokojnie się temu przypatrywali, owszem dodawali otuchy Bułgarom. Przymuszali oni dorosłych mużłmanów do przywdziania europejskiego ubioru, przyłączenia się do armii.

Wszystkie miejscowości od Sistowa do Tirnowej, o ile Turcy zamieszkiwali, spalone zostały a meczety zburzone. W Batak, Wrsul, Nikup, Trembesz i Freuchhissar wymordowano wszystkich Turków, bez względu na ich wiek i płeć. W ostatniej miejscowości, gdzie były wielkie wojenne składy, eksplodowała prochownia z 500 skrzyniami prochu. Turcy są strasznie oburzeni na chrześcian, ale władze rządowe rozwijają energię wszelkiego uznania godną. Nędza nie do wypowiedzenia; przeszło sto tysięcy ludzi bez dachu, rząd turecki daje wszystkim żywność.

Azjatycki teatr wojny.

Oczekiwana walna bitwa pod Saimem dotychczas zdaje się nie nastąpiła; przynajmniej do tej chwili nie otrzymaliśmy żadnych wiadomości o ruchach tureckich wojsk, któreby zdradzały zamiar Muktara baszy atakowania Moskali. Po zajęciu Karsu Turcy, swoim zwyczajem, widocznie chcą kilka dni wypocząć, użyć wczasu, a potem dopiero, dobrze się namyśliwszy, stoczyć walkę.

Tymczasem Moskale nie drzemają. Srodcie odpokutowawszy za swoje lekceważenie Turków, które ośmieliło ich do wystąpienia z małą tylko przewagą sił, podczas gdy zwykle szli do boju w liczbie dziesięciu na jednego — teraz postanowili naprawić ten kardynalny błąd, postanowili wrócić do zasad swej tradycyjnej taktyki. W Ziemi wojska Dońskiego ogłoszono trzeci pobór do wojska, który podobno da 20.000 jazdy i kilkadziesiąt dział konnej artylerji. Reszta wojsk Charkowskiego, Kazańskiego i Saratowskiego wojennych okręgów już została wysłana na Kaukaz. Twierdzą, że wszystkie te posiłkowe wojska utworzą przeszło stościenne armje. Część jej wysłana koleją żelazną do Władykaukazu, a z tego miasta na osetyńskich arbach (dwukołowych wózkach) już do Tyflisu przybyła. W głównem dowództwie operacyjną armją mają zająć wielkie zmiany. Lorys Melików ustąpi miejsca ks. Świętopełkowi Mirskiemu, który dotychczas był pomocnikiem w. ks. Michała. Okłobzio i Tergukasów także mają być usunięci, nie wymieniają jednak kto ma ich zastąpić. Moskiewski korespondent *Deutsche Zeitung* tak pisze o wzajemnym stosunku między jenerałami armeńskiej armji Moskali: „Zajęcie Ardahanu obudziło zazdrość jenerała Dewla przeciw Heimanowi, gdyż Dewel jako komendant dywizji achalcyckiej uważał się za uprawnionego do dowództwa armją operującą przeciwko Ardahanowi, a Lorys-Melików tymczasem powierzył tę komendę Heimanowi. Wielki książę Michał jak tylko się dowiedział o zajęciu Ardahanu, pośpieszył do Azji aby także zbierać laury à la książę Fryderyk Karol. Najwięcej szło mu o chwałę zdobycia Karsu, dla tego to przypuszczono kilka szturmów do miasta, pomimo że Lorys Melików ostrzegł i Kars tylko cernować chciał, a tymczasem zamierzał wyszukać Muktara baszę i pobić go przeważnymi siłami. Jenerał Dewel niechętny Lorysowi-Melikowskiemu popierał plan w. księcia, a armię Lorysa-Melikowa osłabiono przez to tak bardzo, że nie mogła oprzeć się atakowi nieprzyjaciela i musiała się cofnąć. Tergukasów

operował na własną rękę, gdyż od niemiec- kich jenerałów oddzielała go rodowa nienawiść, a od Lorysa Melikowa zazdrość z powodu jego wyniesienia, pomimo że jest Ormianem. Również mało troszczył się Okłobdzio o swych kolegów, tak że jednolite działanie stało się niemożliwym i każdy jenerał chciał iść do sławy swą własną drogą.

W wściekłym gniewie z powodu swych niepowodzeń w Armenji, Moskale nie zatrzymują się nawet przed podłą insynuacją. „Neutralna Anglja — krzyczy Aksaków — wysłała Kemballa, który jest rzeczywistym dowódczą Turków. Nie dość tego, wojska Jej indyjsko-cesarskiej Mości walczą z nami pod znakami półksiężyca. Mamy tego niezbitte dowody. Skąd bowiem u Muktara baszy wzięły się arabskie wojska? Skąd te ciągłe posiłki? Nad Dunajem brakuje im wojska, amunicji, żywności (sic) a w Armenji wszystko mają! Niech Anglja choć raz przeciw zrzuci swą obłudną maskę!”

Czyż te wykrzykniki potrzebują komentarza? Jak jednakże przodownicy moskiewscy są podli!

Znowu zaczyna krążyć pogłoska o opuszczeniu Ardahanu przez moskiewską załogę. Tym razem puszcza ją w obieg *Pester Lloyd* w formie własnego telegramu z Konstantynopola. Gdyby to było prawdą, wysłano by już ztamtąd urzędowe o tem depesze do wszystkich przedstawicieli Porty przy europejskich dworach. Z tego powodu zostaliśmy przez przypadek już zdanym, że Moskale darmo nie oddadzą Ardahanu.

Podobno Tergukasów znowu się cofnął do Erywańskiej gubernii.

— W Tarnopolu przedstawi personal opery lwowskiej we wtorek „Straszny Dwór,” we srode „Halke,” a we czwartek „Cyrułika Sewilskiego.” W tej ostatniej operze wystąpi nowo zaangażowana śpiewaczka koloraturowa, Miss Colby.

Telegramy innych pism.

Wiedeń 12. lipca. Doniesienie „Morning-Post” o domniemanej missji Calice’a wyjaśnia się tem, że on towarzyszy swej żonie do Liverpoola. Jenerał Klapka przybędzie tu wieczor.

Bukareszt 1. lipca. Na wczorajszym obiedzie u ministra Kogolniczana wniósł książę Gorczaków toast na pogodzenie się stronictw rumuńskich, i zapewnił że Moskwa postanowiła nietylko Bułgarię, ale wszystkie kraje Wschodu wzięć pod swą szczególną opiekę.

